WIZYTA DUSZPASTERSKA W RZYMSKIEJ PARAFII ŚWIĘTYCH KAROLA I BŁAZEJA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
Niedziela 8 lutego 1981 r.

1. "Wy jesteście solą ziemi.... Wy jesteście światłem świata" (Mt 5, 13-14).



Z radością powtarzam słowa fragmentu Ewangelii z dzisiejszej niedzieli i tymi słowami pragnę pozdrowić parafię św. Karola i św. Błażeja "ai Catinari". Dlaczego te słowa? Ponieważ Chrystus wypowiedział je przed swoimi uczniami, a parafia jest właśnie wspólnotą uczniów Chrystusa. Tymi słowami Chrystus zdefiniował swoich uczniów i jednocześnie wyznaczył im zadanie, wyjaśnił, jacy powinni być, skoro są Jego uczniami.

W tej perspektywie pozdrawiam przede wszystkim kardynała Carlo Confalonieriego, dziekana Świętego Kolegium Kardynalskiego, kardynała Ugo Polettiego, który jako mój pierwszy współpracownik w duszpasterstwie diecezjalnym zawsze towarzyszy mi podczas niedzielnych wizyt w różnych parafiach miasta, a dziś przybył z nowym biskupem pomocniczym bp. Filippo Giannin. Ojciec Antonio Francesconi, który jest również przełożonym miejscowej wspólnoty zakonnej, złożonej z duchowych synów św. Antoniego Marii Zaccarii zwanych potocznie barnabitami.

Jak wiadomo, jest to kościół w historycznym centrum i ta aluzja środowiskowa wystarczy, aby dać nam szybkie wyobrażenie o jego profilu społeczno-religijnym: niezbyt dużej liczbie wiernych odpowiadają liczne struktury i podmioty o charakterze publicznym i znaczeniu nie tylko lokalnym, ale nawet krajowym; z drugiej strony, w związku z typologią, która go tworzy i "mobilnością" mieszkańców, pojawiają się szczególne problemy w zakresie pomocy duszpasterskiej i animacji. Jak zatem zapamiętać wszystkie instytucje i osoby, które pracują w tym obszarze? Pozwólcie, że wspomnę tylko, między innymi, Ojców Teatynów z pobliskiej Bazyliki św. Andrzeja "della Valle" i Ojców Pallotynów, w których domu zatrzymałem się na jakiś czas w 1946 roku. Spośród sióstr zakonnych zapamiętam tylko Córki Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, które pracują w Papieskim Instytucie "San Clemente". Wreszcie, jeśli chodzi o grupy świeckie, pamiętam i pozdrawiam Obra O.A.S.I. na rzecz braci Izraelitów, grupę neokatechumenalną, niedawno wzniesioną w San Salvador "in Campo", Włoskie Centrum Solidarności. To, co jestem zmuszony powiedzieć na koniec tego z

konieczności niekompletnego przeglądu, to to, że każdemu z kapłanów, zakonników i świeckich, którzy są częścią tej wybitnej wspólnoty parafialnej, moja wizyta ma przynieść słowo satysfakcji, zachęty i bodźca dla ich godnego pochwały i wielopostaciowego zaangażowania w świadectwo kościelne.

Następnie pragnę skierować serdeczne pozdrowienie do wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny z Konstantynopola w Avelino, którzy są tu obecni wraz ze swoim proboszczem, a którzy przybyli do Rzymu z okazji deklaracji braterstwa pierwszej i drugiej prefektury diecezji rzymskiej z ich parafią. Za ich pośrednictwem przesyłam, ze szczególnym i gorącym uczuciem, moje pozdrowienia, życzenia i zapewnienie o mojej pamięci w modlitwie tym, którzy cierpią z powodu trzęsienia ziemi sprzed kilku miesięcy.

2) Dlaczego Pan Jezus nazwał swoich uczniów "solą ziemi"? On sam daje nam odpowiedź, jeśli weźmiemy pod uwagę, z jednej strony, okoliczności, w których wypowiada te słowa, a z drugiej strony, bezpośrednie znaczenie obrazu soli. Jak wiadomo, stwierdzenie Jezusa znajduje się w Kazaniu na Górze, którego czytanie rozpoczęło się w ubiegłą niedzielę od tekstu ośmiu błogosławieństw: Jezus, otoczony wielkim tłumem, naucza swoich uczniów (por. Mt 5, 1) i właśnie do nich, jakby znienacka, mówi nie, że "muszą być", ale że "są" solą ziemi. Jednym słowem, można powiedzieć, że nie wykluczając oczywiście pojęcia obowiązku, wyznacza normalny i stabilny warunek uczniów: nie jest się Jego prawdziwym uczniem, jeśli nie jest się solą ziemi.

Z drugiej strony, interpretacja obrazu jest łatwa: sól jest substancją używaną do nadawania smaku żywności, a także do ochrony jej przed zepsuciem. Uczeń Chrystusa jest więc solą w takim stopniu, w jakim rzeczywiście oferuje innym, a nawet całemu społeczeństwu ludzkiemu, coś, co służy jako zbawienny zaczyn moralny, coś, co smakuje i ożywia. Pomijając metaforę, tym zaczynem może być tylko cnota, a dokładniej zestaw cnót tak zdumiewająco wskazanych w poprzedniej serii błogosławieństw.

Łatwo więc zrozumieć, jak te słowa Jezusa odnoszą się do wszystkich Jego uczniów. Dlatego konieczne jest, aby każdy z nas, drodzy bracia, siostry i dzieci, rozumiał je jako odnoszące się do nas samych. Kiedy cytowałem te programowe słowa w moim pierwszym pozdrowieniu, myślałem właśnie o was, a teraz, po moim wyjaśnieniu, wszyscy parafianie muszą czuć, że są w nich rozumiani. Nie odnoszę się tylko do tych, których nazywamy "zaangażowanymi", ale do was wszystkich, do każdego z was, bez wyjątku, ponieważ wszyscy jesteście uczniami Chrystusa!

A teraz drugie pytanie: Dlaczego Pan Jezus nazwał swoich uczniów "światłością świata"? On sam daje nam odpowiedź, zawsze opartą na okolicznościach, do których nawiązaliśmy i na szczególnej wartości obrazu. W rzeczywistości obraz światła natychmiast pojawia się jako komplementarny i integralny z obrazem soli: jeśli sól sugeruje ideę penetracji w głębi, to światło sugeruje ideę rozproszenia w sensie rozszerzenia i szerokości, ponieważ - używając słów wielkiego włoskiego i chrześcijańskiego poety - "Gwałtowne światło spada jak deszcz z rzeczy na rzecz i rodzi różne kolory, gdziekolwiek dotrze" (A Manzoni, La Pentecoste, vs. 41-44).

Dlatego chrześcijanin, aby być "wiernym uczniem Chrystusa Mistrza", musi oświecać swoim przykładem, swoimi cnotami, tymi "pięknymi uczynkami" (Kala Erga), o których mówi dzisiejszy tekst Ewangelii (Mt 5, 16) i które mogą być widziane przez ludzi. Musi oświecać właśnie dlatego, że jest naśladowcą Tego, który jest "światłością prawdziwą, która przychodząc na świat oświeca każdego człowieka" (J 1, 9) i który sam siebie nazywa "światłością świata" (J 8, 12). W miniony poniedziałek obchodziliśmy święto "Candlemas", którego dokładna nazwa brzmi "Ofiarowanie Pańskie". Kiedy Dzieciątko zostało przyniesione do świątyni, zostało proroczo powitane przez starca Symeona jako "światło na oświecenie narodów" (Łk 2, 32). Czy ta "trwałość obrazu" w ujęciu ewangelistów czegoś nam nie mówi? Jeśli Chrystus jest światłością, to wysiłek naśladowania i spójność naszego chrześcijańskiego wyznania nigdy nie mogą obejść się bez ideału i jednocześnie realnego podobieństwa do Niego.

Ten drugi obraz jest również sytuacją normalną i powszechną, obowiązującą w życiu chrześcijańskim: jest przedstawiany i nakładany jako obowiązek państwowy, a zatem musi mieć praktyczną i szczegółową realizację, tak aby kapłani, siostry zakonne, rodzice, młodzież, osoby starsze, dzieci, a przede wszystkim chorzy, samotni i cierpiący byli w niego włączeni. Tak jak wszyscy są zaproszeni do stania się uczniami Chrystusa, tak wszyscy mogą i powinni stać się, w swoich konkretnych dziełach, solą i światłem dla innych.

3. A teraz posłuchajmy wyznania prawdziwego ucznia Chrystusa.

Oto św. Paweł przemawia słowami Listu do Koryntian. Widzimy go, jak przedstawia się swoim adresatom i słyszymy, że uczynił go "słabym i bojaźliwym" (1 Kor 2, 3). Dlaczego?

Ta postawa "słabości i bojaźni" wynika z faktu, że wie on, iż kłóci się z obecną mentalnością, czysto ludzką i ziemską mądrością, która jest zadowolona tylko z rzeczy materialnych i światowych. On natomiast głosi Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego, czyli głosi mądrość pochodzącą z góry. Aby to czynić, aby być autentycznym uczniem Chrystusa, żyje wewnętrznie całą tajemnicą Chrystusa, całą rzeczywistością Jego krzyża i zmartwychwstania. Co więcej, należy zauważyć, że w ten sposób intensywne życie wewnętrzne staje się również, niemal naturalnie, tym, co Apostoł nazywa "świadectwem Boga" (1 Kor 2, 1). Tak więc w życiu praktycznym autentyczny uczeń musi być zawsze taki w sensie wewnętrznego przyjęcia tajemnicy Chrystusa, która jest czymś całkowicie "oryginalnym", nie zmieszanym z "ludzką" nauką i z "mądrością" tego świata.

Żyjąc w ten sposób, z pewnością będziemy mieli "wiedzę" o Nim, a także zdolność do działania zgodnie z Nim. Konieczne jest jednak, aby w odniesieniu do zobowiązań o charakterze świeckim nasza wiara nie opierała się na ludzkiej mądrości, ale na mocy Bożej (1 Kor 2, 5).

4. Parafia - jak powiedziałem na początku - jest wspólnotą uczniów Chrystusa. Jakie praktyczne konsekwencje powinniśmy wyciągnąć z dzisiejszych czytań liturgicznych? Wydaje mi się, że powinny one być następujące: po pierwsze, pogłębienie wiary i życia wewnętrznego; po drugie, poważne zaangażowanie w działalność apostolską: "aby (ludzie) widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca

waszego, który jest w niebie" (Mt 5, 16); i wreszcie, gotowość do pomagania innym, jak mówi pierwsze czytanie słowami Izajasza: "Łam swój chleb z głodnym, przygarnij bezdomnego ubogiego, odziej nagiego i nie zamykaj się przed własnym ciałem. Wtedy wasze światło wzejdzie jak jutrzenka, a wasze ciało szybko wypłynie; sprawiedliwość się wam objawi, a chwała Pańska pójdzie za wami. Wtedy będziesz wołał do Pana, a On ci odpowie. Będziesz wołał, a On ci odpowie: Oto jestem" (Iz 58:7-9).

5.Pozwólcie mi teraz wyciągnąć końcowe wnioski z Bożego słowa tej niedzieli, słowa, nad którym wspólnie medytowaliśmy, i jednocześnie sformułować moje śluby zarówno dla waszej chrześcijańskiej wspólnoty, jak i dla każdego z was: przede wszystkim chcę, abyście odnowili waszą osobistą i wspólnotową świadomość: jestem uczniem, chcę być uczniem Chrystusa. To wspaniała rzecz: być uczniem Chrystusa, podążać za Jego wezwaniem i Jego Ewangelią! Mam nadzieję, że będziecie w stanie głębiej to odczuć i że życie każdego z was i wszystkich nabierze, dzięki tej świadomości, pełnego znaczenia.

W słowach Izajasza jest szczególna obietnica: Pan wysłuchuje tych, którzy są Mu posłuszni. Odpowiada "Oto jestem" tym, którzy stają przed Nim z taką samą gotowością i swoim zachowaniem mówią to samo "Oto jestem". Pragnę, aby wasza relacja z Jezusem Chrystusem, naszym Panem, Odkupicielem i Mistrzem, była regulowana w ten sposób. Życzę wam, aby Chrystus był z wami i aby przez was był z innymi, i aby w ten sposób wypełniło się powołanie Jego prawdziwych uczniów, którzy mają być "solą ziemi" i "światłem świata". Niech tak się stanie.